Nr. 42. 1860. 13 Października.

WARUNKI PRENUMERATY W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane. Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

O komunikacyach lądowych i wodnych w kraju naszym.

I.

Kraj pod względem wewnętrznego swego układu, porównać się da do fizycznego organizmu człowieka. Głową, jest stolica która rządzi, sercem, wiara, obyczaj i język ojczysty; ciałem, obszar ziemi; rękami, ludność krajowa; arteryami rzeki spławne i główne trakty; a żyłami i drobnemi naczyniami są drogi komunikacyjne, będące w bezpośrednim związku z głównemi arteryami, a rozprowadzające soki pożywne po całym kraju. Pojmie czytelnik, iż pisząc o kraju naszym, nie wolno mi jest robić powszechnego visum et repertum, bo na to doktorskiego nie posiadam patentu, ale wezmę się odrazu do systemu żylnego i cyrkulacyą życiodajnych płynów auskultować będę.

Kiedy się przypatrzę drogom, kraj nasz przerzynającym, to zazdroszczę ptakom skrzydeł, którym nie przeszkadzają ani błota, ani piaski, ani parowy, wąwozy i przepaści do przebywania przestrzeni, i zazdroszczę rybom pletew, które nie potrzebują łodzi, pramów i statków parowych, do rozkosznéj korytem rzek naszych podróży. Ja zaś człowiek, który z woli Bożéj mam być królem stworzenia, o dużo więcéj od nich uciśnionym się być czuję, bo w każdym ruchu na niezwyciężone natrafiam przeszkody, i sąsiada odwiedzić nie mogę, abym karku na złamanie, ręki na wybicie i życia na wczesną śmierć nie naraził. A więc mniemam, że nasz kraj zamiast być z organizmu swego podobnym do człowieka obdarzonego głową, sercem, arteryami i systematem żylnym, podobniejszym jest do gąsienicy, która za cały organizm ma tylko przez środek ciała jeden kanał, a tym się na krótki swój żywot i przeobrażenie w poczwarkę lub motyla kontentować musi.

Lecz co to może siła nałogu i przyzwyczajenia, które wedle przysłowia „zamienia się w drugą naturę," kiedy od czasu Mieczysława aż do dni dzisiejszych, kraj nasz bez dróg się obchodzi, i walecznie zdobywa przestrzeń, a na bezdrożach nie błądzi. Przemawia to za muszkularną siłą naszego organizmu, ale nie za rządnością naszą i oświatą. Kraj bez dróg, jest jak społeczeństwo bez moralnéj spojni, czyli jest w stanie mniejszego lub większego stopnia barbarzyństwa, bo zaiste między najpierwszemi oznakami cywilizacyi w narodzie, są drogi i środki komunikacyjne, które nietylko ułatwiają stosunki towarzyskie, ale razem służąc rolnictwu, przemysłowi i kupiectwu za niezbędny środek ruchu, przymnażają ogólnego w kraju bogactwa, oszczędzając czas, pracę i siłę.

Wiek dzisiejszy przyniósł nam wprawdzie drogi żelazne, jako wygodny środek przerzucenia się od biegóna do biegóna i przebywania świata w sążnistym pochodzie; ale cóż z tego, kiedy z wielu okolic naszego kraju trudniéj się dostać do kolei, jak koleją do Paryża.

Wreszcie koleje nie są dotąd dla wszystkich klas społeczeństwa przystępne, ani cena transportu produktów interesom rolnictwa i przemysłu odpowiednią; zyskuje się wprawdzie na czasie, ale siłę trzeba jeszcze tak drogo opłacać, że konie wytrzymają pod tym względem konkurencyą, a spław wodą, przedstawia widocznie co do cen transportowych korzyści.

Czuć się przeto daje w przedsiębiorstwie dróg żelaznych pewien ciężar monopolu, i dla tego nie ulega wątpliwości, iż dotąd społeczeństwo więcéj przynosi korzyści drogom żelaznym, jak drogi żelazne społeczeństwu. W krajach atoli na wyższym stopniu oświaty i udoskonalenia społecznego stojących, administracye kolei żelaznych ważne dla rolnictwa i przemysłu zrobiły ustąpienia, a nie mówiąc już o Belgii poprzerzynanéj w szerz i wzdłuż kolejami, najtaniej towar transportującemi, budującém jest dla nas zniżenie ceł transportowych w Prusiech, które wielce wpłynęło na obudzenie ruchu handlowego i pozwoliło odnosić z korzyścią towar do głównych portów przemysłowych. Niewiem kiedy w naszym kraju przyjdzie do tak zbawiennéj reformy kosztów przewozowych, ale to pewne, iż u nas pierwsza zorza tego rodzaju przemysłu, przyjęła za godło polskie przysłowie: „że się drą łyka póki się dadzą." Myślę jednak iż to

przeciążenie z czasem ustanie, bo opinia powszechna upomni się o konieczne pod tym względem ustąpienia, które tém więcéj będą usprawiedliwione, że się zapewne większy ruch przemysłowy od wschodnich okolic naszego kraju ku zachodowi obudzi, a tém samém przedsiębiorstwo tracąc nieco na wysokości cen transportowych, zyska na ilości przewożonego towaru.

Codzienne doświadczenie jakie mamy w Domu Komissowym poucza nas, iż drogość przewozu produktów na kolei żelaznéj wyradza nienaturalną różnicę cen między Krakowem a dalszemi nieco okolicami, jako to np. Łańcutem, Przeworskiem a nawet Rzeszowem. Od korca zboża z Przeworska opłaca się do Krakowa około 90 kr. w. a., a więc gdy się transportuje jęczmień, który w przecięciu waży funt. cłowych 150, a może mieć wartości w przecięciu złr. 4 w. a., przeto transport wyniesie już $^1/_4$ rzeczywistéj jego wartości. Transportując pszenicę, dostawa korca do Krakowa wynosi $^1/_5$ wartości. Owsa zaś wcale drogą żelazną dostawiać na handel nie warto. Jakaż więc dla społeczeństwa korzyść z takiego środka komunikacyi, który służąc tylko wędromanii ludzkiéj, oszczędza czas ludziom, którzy go w nader wielu razach mają na pozbycie? Taka koléj żelazna odpowiada przyjemności a co najwięcéj wygodzie, ale nie rzeczywistéj potrzebie rolnictwa i przemysłu. Lepiejby może i sprawiedliwiéj było, podrożyć opłatę miejsc pierwszéj i drugiéj klasy, a zniżyć cenę transportu produktów krajowych. W każdym atoli razie kolej żelazną przerzynającą Galicyą, za pierwszy i ważny krok na drodze zbawiennych ulepszeń policzyć możemy, i radzibyśmy, aby ta koléj wszechstronne mogła mieć rozgałęzienie, to jest z jednéj strony ku Węgrom, a z drugiéj ku Wiśle i Królestwu Polskiemu. Jest to rzeczywiście arterya, która służąc wielkiemu wywozowi naszych produktów za granicę, a w zamian importacyi towarów obcych (w dzisiejszym stanie społeczeństwa niezbędnych), utrzyma i ożywi zmierający u nas przemysł, i zbliży wiele odległych okolic do środka ruchu handlowego. Zawsze więc kraj winien wdzięczność pierwszym założycielom kolei Galicyjskiéj, za wytrwałą i niezmordowaną czynność i usilne staranie w uzyskaniu téj nader ważnéj dla naszego kraju koncessyi. Lecz obok téj wdzięczności tak słusznie przynależnéj, przedstawiać nieustannie naczelnemu zarządowi winniśmy konieczność, zniżenia cen transportowych, szczególniéj od produktów krajowych i porównania ich z pruskiemi, bez którejto reformy, koléj żelazna, stałaby się raczéj zyskowném dla akcyonaryuszów przedsiębierstwem, jak użyteczną i dobroczynną dla kraju instytucyą. Widzenie nasze pod tym względem bliżéj w następnych numerach rozwiniemy, a dzisiaj ogólnie tylko téj kwestyi dotknęliśmy, aby zostawić naczelnemu zarządowi całą zasługę i zupełną swobodę, przeprowadzenią z własnego natchnienia oczekiwanéj i zbawiennéj reformy w zniżeniu cen transportowych. W. W.

Korespondencya z kraju.

Hrabia Artur Gołuchowski, raczył nam przesłać niektóre ważne wiadomości ze stron Tarnopola i Czortkowa, które z przyjemnością czytelnikom naszym udzielamy. Zwracamy przytem uwagę, iż gdyby komunikacye w kraju naszym z odleglejszemi jego okolicami były ułatwione, poszukiwana u nas kukurydza do wyrobu w gorzelniach, o połowęby nam taniéj przyszła jak ta, którą dzisiaj z Temeswaru sprowadzamy, i przy któréj sam transport od korca o niemal do 4 złr. w. a. wynosi.

„Chcąc z méj strony także podtrzymywać „Ognisko,“ posyłam ci niektóre wiadomości handlowe, z naszych okolic.

Kóp zboża w Czortkowskim i Tarnopolskim mieliśmy dużo, ale namłoty liche; ziemniaków jest 15 do 25 korcy z morga, do rzadkich wyjątków należą wydatki większe.

Kukurudze zaś wszędzie piękne; nad Dniestrem i na Bukowinie gdzie właściwa kukurudzy ojczyzna, jest prawie niewidzianéj dotąd obfitości. O zupełnym jéj dojrzeniu nikt już nie wątpi, bo do końca sierpnia były w tym względzie obawy.

Gorzelnie redukujemy na $^2/_3$ i na $^1/_2$ wyrobu, bo niema z czego pędzić; pomimo tego do stajen nikt się nie pali; raz że woły drogie, a potem, że epidemia sporadycznie się objawiająca, studzi zapał naszych żydków.

Szarańcza po raz wtóry zawitała do nas, teraz jak się zdaje wracając z zachodu. Nie leży ona na 12 cali, ale miejscami jest jéj przecież niemało. W kołomyjskim jest jéj podobno więcéj. Oziminy spasa, kukurudze objada, ale tylko liście, twardemu bowiem ziarnu już szkodzić nie może. Co najgorsza, że się u nas zakopuje, spędzić jéj nie można, daleko już nie leci, gdzie padła tam i leży. Tłuką ją niszczą jak można, jaja wyorują, ale to wszystko mało pomaga; cała nadzieja w odkrytych mrozach. Oziminy porastają na nowo.

Co do wódki: za lwowski garniec na 66 stopni Rychtera, płacą teraz 1 złr. 10 cent., a za zimową ofiarują 90 c. w. a.

Ar. Gołuchowski.

O kontraktowaniu i robociznie na wydział.

Nie raz mówią wam, iż jesteście w pośród narodów ucywilizowanych, i macie od nich uczyć się cywilizacyi, ale wiedźcie, że ci,

którzy wam mówią o cywilizacyi, sami nierozumieją co mówią; — takową prawdę wypowiedział nam już wieszcz nasz Adam w swoich księgach...... nie wielu jednak zrozumieć go potrafiło.— Wyraz cywilizacya, codzienny prawie gość na ustach każdego człowieka mającego pretensye do oświaty, nie jest do dziś ani jednakowo pojmowanym, ani ostatecznie określonym, i tak raz pod znaczeniem cywilizacyi względnie żydów, zaliczaném bywa golenie pejsów; gdy w innym razie, przypuszczenie ich do równych praw, na ich moralném uobyczajeniu i instrukcyi polega. — W rozumieniu niektórych, cywilizacya polega na traktatach handlowych, a stopniuje się wedle mniejszéj lub większéj liczby parowozów kraj przebiegających. Inną znowu miarą cywilizacyi bywają gazety. Machometanie swój islamiz, a Lutry luteranizm uważają w swojém pojęciu za godło i szczyt cywilizacyi, kiedy znowu cywilizacya uważana względnie płci pięknéj i w jéj rozumieniu, nie jest czem innem tylko zastósowaniem się ścisłem do żurnalu mód; bo nazwanożby ucywilizowaną kobietę bez krynoliny? nigdy! — Przypuściwszy, że cywilizacya określa nam pojęcie jakiegokolwiek postępu, a wedle mnie, li postępu w dziedzinie ducha i rozwoju zasad Chrystusowych, których kresem ma być królestwo Boże na ziemi. Sądzę, że ta cywilizacya wszystkim wyznaniom i stanom wiele korzyści przyniosła — i tak: religiom dała tolerancyą; Żydom za brody, równouprawnienie, kapitalistom za brzęczącą i pleśniejącą gotowiznę, bezkłopotne kupony i korzystną giełdę. Włościanom, kazała wprawdzie myśleć o sobie i o podatkach, ale też zato udarowała ich swobodą i własnością, jedném słowem wszyscy nieźle na takowéj wyszli zamianie.

Jedni tylko obywatele ziemscy nie musieli się znajdować na tych godach, podczas których cywilizacya swą szczodrą rączką rozdzielała dary! Obywatele ziemscy tylko materyalnie nic nie skorzystali. Mogą wprawdzie nakłopotawszy się co niemiara, spieniężyć swoje produkta korzystniéj niżeli dawniéj, kiedy para przysługiwała zaledwie łaźniom, ale też zato, cywilizacya tak im wycywilizowała żonki, że nadwyżka korzystniejszéj sprzedaży nigdy nie pokryje potrzeb ich współtowarzyszek jakiemi są; wszystkie gałganki i fatałaszki, z postępem czasu stające się niezbędnemi. Najdolegliwiéj jednakże, dał im się we znaki ubytek rąk do pracy niezbędnie potrzebnych w zakresie gospodarstwa; a tego niczem dotąd jeszcze nie wynagrodziła, z czasem dopiero, z rozpowszechnieniem oświaty, błogie z takowego przeobrażenia rokując następstwa. Ale, że oświata, to nie iskra elektryczna, którąbyśmy z pomocą drutów mogli w okamgnieniu w pustych zaszczepić głowach; — że szkółki szczególniéj wiejskie mniéj odpowiadają może celowi, dla tego też nie prędko uznanie pracy stanie się rękojmią ich pomyślności.

Do przekonania człowieka rządzącego się rozumem, trafimy rozumem, ale chcąc uzacnić przeważnie sercem kierującą się warstwę społeczeństwa naszego, to jest: lud, — nie możemy tylko chwytając go za serce, przemawiać do serca, na niém prawdę gruntując.

Kaznodzieje i nauczyciele wiejscy nie mogąc dzisiaj w takim na lud wpływać kierunku, — czyli nie mogąc nauki Boskiéj i światowéj, oprzeć na podstawie uczucia dobra ogólnego, mało co poprawić stanu rzeczy zdołają. Wszelka najwymowniéj wyrzeczona prawda do jego umysłu i serca nie przylgnie. Bez poczucia celów ogólnych można być dobrym handlarzem, ale tylko handlarzem lub egoistą, nigdy zaś bezinteresowym współobywatelem kraju; bo dopiero przez miłość ku matce przychodzi się do pojęcia miłości rodziny, a przez nią do poświęcenia się dla niéj. Naród angielski może najwięcéj materyalny, przez takowe tylko poczucie, jest narodem zdumiewającym Europę, a bez niego stanąłby nawet i przemysłowo bardzo nisko.

Lud nasz jak widzimy pojmujący wszystko zmysłowo, jak potrzebuje do modlitwy obrazów i jak potrzebuje wizerunków nauki Pańskiéj, aby mógł pojąć Chrystusowe cierpienia, tak potrzebném mu jest, jeśli nieuzmysłowienie niedoli i potrzeb jego kraju, to przynajmniéj ich wypowiedzenie, aby dążenia swoje z potrzebami kraju pogodził, aby się uczuł członkiem oświeceńszéj, dobrze mu życzącéj, a jednak znienawidzonéj od niego rodziny.

Dawniéj kmiotek bardziéj niżeli dziś ograniczony, ciężko całe pracujący życie, wyłącznie dla swojego pana, nie przykrzył sobie takowego położenia, bo mienił się członkiem społeczeństwa, a kochając kraj — kochał też i pana, który go bronił. — Dziś rzeczy się zmieniły. Lud się uczy po szkołach wiejskich czytać i pisać, ale nauczyciel w szkółce nie może przemawiać do serca, tylko do głowy, a tym sposobem daje ludowi instrukcyą, ale nie wpływa na jego wychowanie i wykształcenie obyczajowe.

Tém jednakże mojém twierdzeniem, nie zbijam bynajmniéj przekonania o użyteczności szkółek wiejskich, jestem owszem za niemi, jakkolwiek nie rodzą one jeszcze owoców, jakichby nam oczekiwać należało — zawsze jednak wpływają na oświatę, i choć żółwim krokiem zbliżają ku pojęciu prawdy. — Da Bóg — iż kiedyś zasadniejszy nada się mu kierunek, dziś radźmy przynajmniéj jak temu z czasem podołać, i starajmy się zapobiedz codziennie trapiącemu nas rozprzężeniu moralnemu służących i wyrobników — co zdaje mi się możebném.

Powszechnie narzekamy dziś na lenistwo, nieuczciwość i nieprzychylność naszéj czeladzi. Prawda jest,

że takowa całkiem jest zdemoralizowana i nam niechętną, w skutek źle zrozumianego materyalnego pojęcia o równości w obec Boga; toż korci ją materyalny lepszy byt służbodawcy, a w skutek takiego błędnego rozumowania, okradanie majętniejszego od siebie nawet za grzech sobie nie poczytuje, i dla tego wymagania jéj z każdym dniem stają się większemi — kiedy na to miejsce pracy nie przybywa ale raczéj coraz powszechniéj stają się nieuczciwszemi. Gdy dążenie do polepszenia bytu materyalnego jest słusznėm, więc nic przeciwko takowemu niemamy i mieć nie możemy, — tylko nawzajem mamy prawo wymagania skrzętniejszéj i sumienniejszéj pracy.

W obecnych okolicznościach, — jedynym moralnym środkiem poprawienia służących, uważam, kontraktowanie takowych, z zastrzeżeniem niewypłacenia umówionych zasług, gdyby którykolwiek punkt kontraktu przekroczonym został. — Tak skontraktowany służący, zagrożony materyalnie — zawsze będzie miał na pamięci zawartą umowę. Każdy niecny zamiar (gdyby go nawet nie potępiało czysto względne sumienie) to jeszcze obawa utracenia zasług, od występku go powstrzyma. Nie będzie mógł tak jak dziś z zuchwalstwem wypowiedzieć: „kiedy się panu nie podobam, to niech mi pan wypłaci zasługi za rok cały, a ja sobie gdzieindziéj miejsca poszukam.“

Obok tego, służbodawca nie będzie przymuszonym do ustawicznego czuwania, gderania nad uszami, włóczenia się po powiatach lub wymierzania kar dorywczych, które zawsze tylko demoralizują i niebędzie w ostatku narażonym na uniesienia się gniewem i uciekania się do przekleństw i bluźnierstw, co ze strony służbodawcy jest haniebném, a ku poprawie podwładnych nie służy.

Co się tycze wyrobników używanych po za obrębem domowego gospodarstwa, z tymi także daleko prędzéj trafimy do ładu, skoro nazwyczajemy ich do robocizny na wydział, płacąc im dziennie ale za dokonaną robotę. W taki sposób wynagrodzony najemnik, nietylko, że więcéj zrobi ale i więcéj zarobi. Nie będzie się oglądał ani na ekonoma ani na karbowego, czy takowi nad nim czuwają, a którzy często bywają względnymi z niezbyt zaszczytnych pobudek. Oduczą się wreszcie zbywania jako tako roboty, i przemyśliwania nad środkami jakiemi mogliby oszukiwać dozorującego.

Gospodarz zaś nie będzie się biedził brakiem rąk potrzebnych do uzupełnienia prac jego gospodarskich, bo te ręce jakie dziś w kraju mamy, niezawodnie dwa razy tyle robót wykończą, gdy się lud sumienniéj do pracy zabierze, widząc, że li tylko za dokładną robotę płacić mu będziemy, a nie za jakiekolwiek dnia przewałęsanie.

Co zaś najważniejsza, to że lud pobudzany materyalizmem, do skrzętniejszéj nazwyczai się pracy, przez co już się uzacni — a następnie zwracając uwagę na swoje czynności, nauczy się zastanawiać nad sobą, wskutek czego prędzéj stanie się moralnym, jak gdyby nawet sześć lat w szkółce przezimował.

Chcąc jednak ze skutkiem wprowadzić w życie, czy to kontraktowanie czy robociznę na wydział, potrzebném jest, aby rzecz dotycząca ogółu przyjętą i równocześnie zastósowaną była, inaczéj reforma taka udaćby się nie mogła, jak wszelka inna najrealniejsza cały kraj zarówno obchodząca, a jednakże tylko przez jednostki w zastósowanie wprowadzana.

Dla tego jednomyślnie np. od nowego roku w czasie zwykłym zmiany czeladzi, godząc się na taki rodzaj postępowania, choćby raz sprobójmy, a te kilkanaście arkuszy papieru każdemu się wynagrodzą. Nie będzie obawy zostania bez służących a z czasem zaród złego wykorzenimy.

Z robociznami na wydział nie inaczéj postępując, choćbyśmy nawet dla zachęty w roku pierwszym hojniéj takową robociznę oplacali, to jeszcze stosunkowo zyskamy, a późniéj konkurencya pierwiastkowo wyższą cenę najniezawodniéj obniży, i możemy nawet tym środkiem przyjść do opłacenia robocizny w stosunku ceny produktów.

W Królestwie Polskiem i Rossyi, gdyby przed zniesieniem pańszczyzny nazwyczajono lud do robót na wydział, co dziś jeszcze daleko łatwiéj uskutecznićby się dało, — usamowolnienie włościan w następstwach nie byłoby tak groźnem i nie budziłoby w obywatelstwie słusznéj dzisiaj obawy o brak rąk po oczyńszowaniu; bo dajmy na to, żeby nawet większa połowa ludzi posługująca dziś obywatelom opuściła ręce, to jeszcze druga połowa spotęgowaném usiłowaniem, pobudzonėm możnością większego zarobku, wynagradzałaby nieczynność pierwszéj.

Zyg. Jar.

Koloniści cudzoziemscy w Polsce.

Obywatele ziemscy wypuszczający grunta dworskie w kolonie i osiedlający takowe kolonistami cudzoziemcami, w niedorzeczności téj rozlicznemi zwykli powodować się względami i tak: jedni utrzymywali, że cudzoziemscy koloniści przykładem skrzętniejszéj pracy lud nasz uzacnią i z postępem rolnictwa zagranicznego obznajomią; drudzy mniemali, że tym środkiem przysporzą rąk do pracy, na których krajowi zbywa; inni wreszcie, wychodzący ze zwzględów materyalnych, li osobiste korzyści głównie mieli na uwadze. Przypatrzmy się jednak, czy osiedleni już takowi koloniści, którymkolwiek oczekiwaniom odpowiedzieli; czy wpływali

i mogli wpływać moralnie przykładem pracy na lud mniéj dbały, nawet o swój własny byt materyalny, i czy wreszcie przynieśli właścicielom tak ogromne materyalne korzyści, dla których wartałoby stać się kosmopolitami.

Odpowiadając powszechnym pytaniom, zaprzeczyć nie można, że osiedleni u nas koloniści prawie wszyscy cudzoziemcy, okazali większą zabiegliwość i pracowitość, niż nasi wieśniacy, ale że takowi przybysze byli po największéj części wyznania luterskiego albo kalwińskiego, dla tego nietylko obca ich mowa, inne zwyczaje i obyczaje, ale już sama takowych cudzoziemców religia, bardzo naturalny wstręt w kmiotkach naszych obudziła, z czego w ostatku wywiązać się musiała niechęć i nienawiść.

Że zaś człowieka, którego nienawidzimy, naśladować nawet w uznaném dobrem nie mamy ochoty, przeto i lud nasz na nich zapatrywać się nie chciał, tém więcéj: iż włóczęgostwo przybyszów, nie było dla niego zrozumiałem. Bo lud nasz kocha jeszcze swoją ziemię, cierpliwie częstokroć znosi nawet nędzę, byłe tam położył swoje kości, zkąd po raz pierwszy na ten świat spoglądał — niemógł więc tém samém pojąć tych ludzi, którzy dla kawałka chleba, wyrzekli się tego, co jeszcze jemu najdroższém się zdaje.

Nieloicznėm też nawet byłoby wymaganie dzisiaj od naszego ludu, téj systematyczności w pracy i tego pedantyzmu w postępkach właściwego przybyszom, a będącego miarą narodu już wyrobionego. Kiedy naród nasz po usamowolnieniu dopiero żyć poczyna; kiedy wiemy, że naród jak człowiek dopiero z wiekiem i przeżyciem się, może stać się systematycznym, dbającym więcéj o wygody cielesne; kiedy wreszcie jako młodzieniec mniéj się o nie troszczy, bo żyje nadziejami, które mu się jeszcze uśmiechają, jak rozkochanemu dziewczęciu w wilią ślubu.

Dlatego też do dziś jeszcze, bielonemi kominami błyszczące zagrody kolonistów, nie obudziły zazdrości nawet w ich dymnych chatkach i wygodne pierzynami do powały usłane łoża cudzoziemców, nie wzbudziły chęci wygodniejszego spoczynku. Dla tego z wrodzonego poczucia, nie chcą osiedlać się na koloniach, których system budowy zupełnie bywa przeciwnym tradycyi i uczuciu narodowemu, bo rozrzucający jedną częstokroć osadę na przestrzeni więcéj mili, kiedy tém czasem wieśniak nasz nieczuje się dotąd tak oderwaną jednostką społeczeństwa, jaką się czuję przybysz kolonista, któremu prócz widoków zysku wszystko zresztą jest obojetném.

Lud nasz niewié zapewne dla czego się to dzieje, że nacisk obczyzny w prowincyach nawet od wieków oderwanych, pochłonąć ich nie może, kiedy tak zwana inteligencya temu wpływowi uległa. Wiemy niemniéj, że niema żadnych idei; że nierozumie jeszcze prawdziwego celu życia; że niedomyśla się przyszłości do jakiéj go Bóg powołał, ale niewątpimy, że ją instynktem przeczuwa, a choć opilstwem i próżniactwem z drogi prawéj zbacza, to nie on winien, ale my, którzy mamy się za apostołów, a słowa prawdy w ich sercach zaszczepiać nie umiemy, i zawsze, jeszcze dziś taką ku temu celowi obieramy drogę, która tylko na bezdroża prowadzi. Chcemy np. poprawiać ich kolonistami cudzoziemcami, jakby tu chodziło o rasę koni lub bydła, kiedy z takiego postępowania wyniknąć tylko może zobojętnienie dla sprawy krajowéj, czyli lekarstwo takie, jest raczéj drastycznėm jak gojącém.

Moralnie więc okazało się, że koloniści tylko przeszkodą stać się mogą — przypatrzmy się jeszcze jakie materyalne przynieśli nam korzyści. Z góry zapowiadam, że żadnych nam nie przynieśli. Pozbył się wprawdzie obywatel kłopotliwego administrowania majątkiem, może teraz osiedliwszy się w jakiéj europejskiéj lub amerykańskiéj stolicy wysypiać się dowoli, i jak szlimak w swojéj zasklepionéj skorupie, zamknąć oczy na burze świata i cierpienia braci, bo zerwał stosunek łączący go z niemi, bo zrzekł się opieki, bo ciężkim jego krzyżem na ziemi jest tylko trwoga o spadający kurs monety; bo do jego szczęścia wystarcza przeliczanie rocznych dochodów; ale zato rodakom swoim wołającą o pomstę wyrządził krzywdę, bo się ich zaparł, bo sprzedawszy swą ziemię cudzoziemcom, pozbył chleba niejednego oficyalisty rodaka i ojca licznéj familii, a i sam nadal pozbył się niezaprzeczenie coraz większych korzyści z ziemi, która z wrostem ludności, coraz większéj nabiera wartości.

Kto znów w celu przysporzenia rąk do pracy kolonistów osadzał, i ten najniezawodniéj się zawiódł; bo koloniści zwykli pracować li tylko dla siebie, nie udając się na zarobek dworski, to też i w porze największéj potrzeby rąk podczas żniw, sąsiad, obywatel niemiał żadnéj z nich pomocy.

Ci wreszcie, którzy cudzoziemcami kraj zaludnić myśleli, nierozumiem, jak mogli uważać zbawiennėm to, co zdrowa loika z góry już potępia. Raz jako postępowanie przeciwne dobrze pojętemu interesowi, a z nich wypływającym potrzebom kraju, drugi raz, jako proste obliczenie — bo na tych koloniach mogli się jego rozradzać ziomkowie, którzy dla tego żyją dziś bezżennie, że nie są w stanie zabezpieczyć przyszłości swojéj rodzinie.

Prawda, że kraj nasz stosunkowo do rozległości niema jeszcze odpowiednéj ludności, że pod tym względem Niemcom, Francyi i Anglii nie prędko dorówna, ale też i nie prędko będziemy musieli troszczyć się, w skutek przeludnienia, o zaspokojenie potrzeb zbytnich mas ludu, które już Francyi i Niemcom stają się

niebezpiecznym ciężarem, a w Anglii przyczyną demoralizacyi i z niéj wynikających zbrodni, czemu ktoby nie wierzył niech zajrzy w zakątki Londynu.

Opatrzność czuwająca wiecznie nad ludzkością, z odkryciem Ameryki i Australii zapobiegła wprawdzie krytycznemu położeniu powyższych państw, i w przyszłości nowym odkryciem zapobiegnie pożeraniu się ludzi — ale my dla czegóż nie mamy choć powolnie rozradzać się sami przez się, a nie wzrastać ze zlepków innych narodowości, kiedy szczególniéj nam trzeba jeszcze tożsamości pojęć, — kiedy z takiéj mięszaniny karły tylko wyrodzić się muszą.

Grzesznem więc jest pod każdym względem tworzenie cudzoziemskich kolonii. Kto nie zastanowiwszy się dotąd, takowy błąd popełnił, temu dla jego niewiadomości przebaczyć należy; — lecz ktoby się jeszcze dziś kusił swoją rodzimą sprzedawać ziemię, ten będzie prawdziwie winnym. *Zyg. Jar.*

O żelazie.

Polak nie dba o złoto kiedy ma żelazo; bo kruszec ten zarówno mu jest potrzebny do roli, jak i do tego co go boli. Jakóż naród nasz rycerski i rolniczy dorabia się zasługi sławy i chleba żelazem, a jeśli trafi mu się przypadkiem posiadać sztukę złota, to ją czémprędzéj wymienia za uciechę lub zbytek, i znowu jakby za czasów Likurga wraca do rodzimego kruszcu, i z niego lemiesz, kosę, albo sierp wykuwa.

Dla czegóż jednak, pomimo bogactwa naszéj ziemi w ten użyteczny minerał, tak mało mamy fabryk żelaznych, a te które są w kraju naszym na tak nizkiéj stoją stopie? Tego sobie wytłomaczyć trudno, i chybabyśmy to ogólnemu ubóstwu posiadaczy hut przypisać musieli, lub przeszkodom zewnętrznym od woli przedsiębiorców nie zależnym. Kopiemy bogatą rudę w łonie gór tatrzańskich, posiadamy ogromne lasy pokrywające garby okolic podkarpatowych, posiadamy i węgiel kamienny w wielu miejscach do koksowania zdolny, a przecież stosunkowo: pieców, hut, i fabryk żelaznych jest mało, a te, które są, zaledwie dyszą słabemi miechami i zadość uczynić potrzebie krajowéj nie są wstanie.

Przed rokiem 1845 jedyna tylko była fabryka w Zakopaném na szeroki obszar kraju, (od lat podobno sześćdziesięciu istniejąca), ta zaś wszystkim potrzebom uczynić nie mogła zadość. Rozmiary tego warsztatu za zbyt były ciasne, aby zaspokoić potrafiły wszechstronne żądania. Huta przekuwalna w Poroninie (Szaflary) Wgo Uznańskiego, przyszła jéj w pomoc przez wyrób szyn, ale produkcyi żelaza nie powiększyła, fabryki zaś w Wadowickim nigdy współzawodnictwa hutom w Zakopanéj dotrzymać nie mogły.

W roku dopiero 1845, człowiek przedsiębiorczy i wyższą obdarzony inteligencyą Wny Maxymilian Marszałkowicz, właściciel dóbr Kamienica w Sądeckim, stanął zuchwale z hutą zakopańską w zapasy i zaczął produkować wyborne żelażo, które dla swego doskonałego oczyszczenia było ogólnie poszukiwane, a rząd cesarski nową tę fabrykę podnoszącą przemysł jałowéj Sącza okolicy, przywilejem odznaczył. Odwaga młodego zapastnika, mającego więcéj wrodzonego dowcipu i belletrystycznych wiadomości jak specyalnéj nauki hutniczéj, zrodziła w jednych powątpiewanie o pomyślném rozwoju przedsiębiorstwa, a w drugich wywołała bezsilne przeszkody i sarkazm (jak to zwykle u nas bywa).

Pan Marszałkowicz wszakże jest jednym z niewielkiéj liczby rodaków, którego ani zawiść nie ustrasza, ani pochlebstwo nie łudzi, dla tego szedł odważnie naprzód w powziętych zamiarach, i trzech nawet współobywateli z Sądeckiego przykładem swoim do założenia fabryk zachęcił. Przedsiębiorstwo to szczęśliwie się rozwijało, a chociaż brakło nowym przedsiębiorcom ducha przemysłowego, to przecież sama potrzeba kupujących, byłaby wywołała większą w reprodukcyi żelaza czynność, a przymnażała korzyści.

Pomyślny postęp fabrykacyi krajowego żelaza, zatrzymała w swym biegu następująca okoliczność: Wielkie fabryki w Styryi, Karyntii, w Czechach i Morawie, rozszerzyły w roku 1857 pod zasłoną praw cłowych swoje zakłady, tak dalece, iż były wstanie dostarczyć szyn i innych artykułów do wszystkich w Austryi budować się mających kolei; jakoż nagromadziły w roku 1858, masy pomienionych wyrobów, pewne ich dobrego odbytu. W tém nagle poczęto udzielać towarzystwom kolejowym a nawet pojedynczym osobom, pozwolenia do sprowadzania z za granicy rzeczonych wyrobów za opłatą o $^2/_3$ od taryfy zniżoną. Taryfa wprawdzie została w swéj mocy i do dziśdnia jest ta sama i niezmienna, ale te wyjątki stały się niemal regułą. Skutek téj finansowéj operacyi był taki, iż kilka fabryk Styryi i Karyntii, rozpuściły robotników, a zamożniejsze zakłady opierając się ruinie, przerobiły kolejowe materyały na sztabowe żelazo.

Któż jednak mógł tak wielkie zapasy w tamtych stronach skonsumować? Fabrykanci więc styryjscy, morawscy i t. p. w rozpaczy, pchnęli ten cały towar do Galicyi i przygnietli na kształt olbrzymów fabryki nasze w kolebce jeszcze będące. Była to rzeczywiście powódź, która zamuliła niejako mocne i zamożniejsze w naszym kraju przedsiębiorstwa, a zdruzgotała słabsze; wśród téj zaś

powodzi żydkowie jako zręczni i czujni rybacy, na bezpiecznym stojąc brzegu i niby ratując rozbitków, łowili rzeczywiście każdego z osobna. Nie jeden sprzedał cały swój wyrób za najtańszą cenę i z prawdziwą stratą. Zdaje się iż te fale napływu obcego żelaza coraz mniéj nowym zalewem grożą, a spodziewamy się iż wkrótce fabryki krajowe powrócą do dawnéj działalności, jednak przez długi czas czuć one będą dotkliwie zadaną sobie klęskę i dźwigać się z niemocy w jaką w pierwszych początkach swego istnienia popadły.

Jednak z gorącą dla zakładów krajowych życzliwością odzywamy się do przedsiębierców:

Bez was ani pól naszych nie zaorzemy, ani złotych kłosów zebrać nie zdołamy. Bez was na bosych wozach produktów naszych wywieść nie potrafimy, i ziemia nasza zostanie bez uprawy a ludzie bez chleba. Wy przysparzacie narzędzia do pracy na błogosławionym ziemi warstacie, i ruda wasza cenniejszą jest dla rolniczego kraju od złotych żył kalifornii. Uważajcież więc przedsiebierstwo wasze, za ważną dla całego kraju posługę i za jeden z rzeczywistych zakładów narodowego bogactwa. Nie opuszczajcie rąk! nie dajcie się zwyciężać chwilowym przeciwnościom, ani osłabiać chwilowém niepowodzeniem. Trudności przeminą, ale potrzeba żelaza nigdy u nas nie przeminie!

W. W.

Wystawa powszechna w Krakowie.

Przystąpili następnie:

5. Wny Wolski Kajetan ze Spytkowic.
6. JWny Hr. Wodzicki Franciszek z Krakowa.
7. Wny Lipczyński Ignacy z Karniowa.
8. „ Alfred Milewski z Piekar.
9. „ Maxymilian Marszałkowicz z Kamienicy.

Nowa roślina pastewna.

Ceratochloa australis (Bromus unioli cides) uprawiona w nowszych czasach w Prusiech używa teraz wielkiego rozgłosu i powszechnie jest polecaną przez praktycznych i uczonych rolników. Wydaje ona plon bardzo obfity, wyborny na paszę i udaje się nie źle, nawet na lichym gruncie. Trawa ta kosi się trzy razy, i po każdorazowym skoszeniu, zaraz i bardzo prędko na nowo odrasta. Nasienie jest drogie z powodu że jeszcze nie jest dotąd rozpowszechnione; można go nabyć w Berlinie w handln nasion Metza et Comp: funt o ile nam wiadomo kosztuje 12 do 13 srebrników, czyli 90 centów.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 10 Października 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 zł. — c.)

Pszenica biała od 165—170 ff. korzec po złr. 12 c. 13; 12 c. 40; 12 c. 90 wa.

Pszenica żółta od 165—170 ff. korzec po złr. 11 c. 33; 11 c. —; 12 c. 30 wa.

Żyto (stare) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 8 c. —; 8 c. 40; 8 c. 93 wa.

Jęczmień biały (stary) od 140 — 145 ff. korzec po złr. 8 c. 26; 8 c. 66; 8 c. 82 wa.

Jęczmień żółty (stary) od 138 — 145 ff. korzec po złr 6 c. 13; 6 c. 66; 7 c. 20 wa.

Owies (szląski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 3 c. 73; 4 c. 12; 4 c. 26 wa.

Owies (galicyjski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 2 c. 65 3 c. 60; 3 c. 75 wa.

Groch (do gotowania) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 7 c. 20; 7 c. 60; 8 c. — wa.

Groch (pastewny) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. 75; 7 c. 10; 7 c. 58. wa.

Wyka od 198 — 200 ff. korzec po złr. 5 c. 20; 5 c. 50; 5 c. 58. wa.

Tymoteusz od 100 ff. korzec po złr. 30 c. —; 33 c. 75; — c. — wa.

Rzepak zimowy od 100 ff. korzec po złr. 11 c. 33; 12 c. —; 12 c. 20. wa.

Rzepik ozimy od 100 ff. korzec po złr. 9 c. 33; 10 c. —; 10 c 26 wa

Koniczyna biała od 175—185 ff. korzec po złr. 52 c. —; 60 c. —; 72 c. 25 wa.

Koniczyna czerwona od 175 — 185 ff. korzec po złr. 47 c. 50; 53 c. 56; — c. — wa.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles po złr. 36—36—50. wa.

Dowozy i w tym tygodniu były tak małe, że żaden ruch nie objawił się na tutejszych targach. Znajdowało się bardzo mało pszenicy, za którą osiągnięto wyższe ceny. Spekulanci ofiarowali bardzo korzystne ceny za żyto, w wybornych gatunkach. Jęczmień i owies był bardzo poszukiwany, i szybko odchodził z rąk do rąk. Grochu wcale nie przywieziono tą razą. Rzepak podskoczył w cenie, w skutek czego płacono za niego o kilka srebrników więcéj. Producenci żądali za wysokie ceny za koniczynę w obu gatunkach, co utrudniało sprzedaż tego produktu. Za okowitę ofiarowano wyższe ceny. Ziemniaki, które wykopano na piaszczystych gruntach i na wzgórkach, są dość zdrowe, pomimo że ich jest dużo mniéj, jak w innych latach.

Rzeszów. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że tegoroczny jarmark, który się tam odbył w dzień św. Mateusza, wypadł bardzo niekorzystnie. Przyprowadzono bardzo małą liczbę koni, a kupców prawie wcale nie było. Nie było żadnego ruchu, a niektóre konie tylko wyjątkowo sprzedawały się po dość wysokich cenach. Konie do roboty i do fornalek, były dość poszukiwane, i dobrze za nie płacono. Zasiewom ozimin, które z wolna postępują, sprzyja piękna pogoda.

Praga 6 października. ***Okowita.*** Od ostatniego naszego sprawozdania, zaszła niespodziana zmiana w handlu okowity tak dobrze w Wiedniu jak i w Pradze, gdyż nagle ceny spadły cokolwiek, a spekulanci nie okazywali wielkiéj ochoty do zakupna tego towaru, i panowała zupełna stagnacya. Ofiarowano za gradus okowity wyrabianéj z żyta 63 do 64 cent., za okowitę wyrabianą z ziemniaków 66—67 cent.

Saaz 4 października. ***Chmiel.*** W zeszłym tygodniu mieliśmy ruch bardzo ożywiony, a producenci żądają prawie codziennie wyższych cen za ten produkt. Kupcy stosują się chętnie do cen żądanych producentów, z powodu bardzo szczupłych zapasów tego towaru. Za tegoroczny towar z okolic Saazu żądano za cetnar 350 do 370 złr. w. a., za chmiel krajowy, 320—350, za chmiel czerwony auschaerski 260—300, za zielony 180—210 złr. w. a.

Wiédeń 6 października. ***Koniczyna.*** Biała koniczyna w wybornych gatunkach, bardzo była poszukiwana, i ofiarowano za cetnar do 40 złr., czyli za korzec do 90 złr. wa. O poślednie gatunki mniéj się dopytywano. Przywieziono znaczną ilość czerwonéj koniczyny, lecz co do gatunków, były prawie wszystkie średnie i ordynaryjne. Płacono za cetnar stósownie do towaru po 24 złr. 50 c., po 26 złr. 50 c. i po 28 złr. 50 c., co czyni na korce od 47 do 54 złr. w. a.

Austrya. Ogólna liczba cukrowni w tym państwie, wynosiła w ostatnich latach 134. Rezultat kampanii w latach 1859 i 1860 był bardzo niezadawalniający; pochodzi to z przyczyny nieurodzaju buraków, tak pod względem ich ilości, jak i dobroci. Pomimo tego, w tym roku powstały 4 nowe fabryki, ogółem w całéj Austryi wyrobiono buraków tylko 14,500,000 cetnarów, gdy tymczasem w zeszłym roku wyrobiono ich 16,127,000 cetnarów. Podatek w tym roku wynosił: 5,666,000 złr., to jest 387,000 złr. w. a. więcej jak w zeszłym roku, co przypisują skutkom wojny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 12 Października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica		za mierzycę	6·60
żyto	„	„	4·50
jęczmień	„	„	4·00
owies	„	„	1·85
ziemniaki	„	„	2·15
siano	„	centnar	1·7
słoma	„	„	0·75

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 12 Października.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	344	338
Ruble obrączkowe agio	„	110	108
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	74½	73¾
Srebro nowe	złr.	134	132
Półimperyały rosyjskie	„	10 90	10 70
Napoleondory 20-fr.	„	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne	„	6 30	6 20
Dukaty austryackie	„	6 32	6 22
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	87 50	86 50
Obligacye indem. z kupon.	„	68 —	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	75 —	73 50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	155 —	152
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100¾	100

Dom Kommissowy Krakowski. Jak w zeszłym roku miał więcéj towaru od dobrze płacących kupców, tak znowu w tym roku oblężonym jest przez kupców a niema towaru. — I słusznie, bo obywatele chowają produkt w nadziei lepszych cen, które ich nie omylą, a wreszcie nie mają czasu młócić na sprzedaż, bo pierwéj sieją. Jeżeliby jednak noworoczne potrzeby zmuszały kogo do sprzedaży, (a kogóż u nas nie zmuszają?) to szczerze radziłbym pierwéj przysłać próbki do Domu Komissowego, zanim się tranzakcyą z miejscowemi przelewaczami zawrze. Bądź-co-bądź lepiéj życzymy obywatelom, i na sercu nam leży ich interes, więc też i skrzętniéj o dobrą na produkt postaramy się cenę. — Wiedzą o tém kupcy zagraniczni, których na wodzy trzymamy, a wiedzieć nie chcą krajowcy, w których interesie działamy.

Mająca się otworzyć koléj żelazna do Przemyśla, każe nam się spodziewać obfitych z tamtych okolic nadsyłek zboża, tém bardziéj, iż produkta z okolic Przemyśla są dla nas pożądane, gdyż i zboże jest piękne i doskonale bywa odczyszczone, a świadczy, iż Obywatele tameczni interes swój dobrze pojmują.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.